

**SCHULZ  
BRUNO**

PTAKI

# Schulz Bruno

# Ptaki

*[http://www.litres.ru/pages/biblio\\_book/?art=23524154](http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=23524154)*

*Ptaki:*

## **Аннотация**

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

# Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

7

# Bruno Schulz

## Ptaki

Nadeszły żółte, pełne nudy dni zimowe. Zrudziałą ziemię okrywał dziurawy, przetarty, za krótki obrus śniegu. Na wiele dachów nie starczyło go i stały czarne lub rdzawe, gontowe strzechy<sup>1</sup> i arki<sup>2</sup>, kryjące w sobie zakopcone przestrzenie strychów – czarne, zwężone katedry, najeżone żebrami krokwi<sup>3</sup>, płatwi<sup>4</sup> i bantów<sup>5</sup> – ciemne płuca wieczorów zimowych. Każdy świt odkrywał nowe kominy i dymniki wyrosłe w nocy, wydęte przez wicher nocny, czarne puszczalki organów diabelskich. Kominiarze nie mogli opędzić się od wron, które na kształt żywych czarnych liści obsiadały wieczorem gałęzie drzew pod kościołem, odrywały się znów, trzepocąc, by wreszcie przyłgnąć, każda do właściwego miejsca na właściwej gałęzi, a o świcie ulatywać wielkimi stadami – tumany sadzy, płatki kopci, falujące i fantastyczne, plamiąc migotliwym krakraniem mętnożółte smugi świtu. Dni stwardniały od zimna i nudy, jak zeszloroczne bochenki chleba. Napoczynano je tępyimi nożami, bez apetytu, z leniwą sennością.

---

<sup>1</sup> *gontowa strzecha* – dach pokryty nachodzącymi na siebie deseczkami. [przypis edytorski]

<sup>2</sup> *ark* – tu: łuk. [przypis edytorski]

<sup>3</sup> *krokiew* – pochyła belka podtrzymująca dach. [przypis edytorski]

<sup>4</sup> *platew* – poprzeczna belka podtrzymująca krokwie. [przypis edytorski]

<sup>5</sup> *bant* – wspornik. [przypis edytorski]

Ojciec nie wychodził już z domu. Palił w piecach, studiował nigdy nie zgłębioną istotę ognia, wyczuwał słony, metaliczny posmak i wędzony zapach zimowych płomieni, chłodną pieszczotę salamander, liżących błyszczącą sadzę gardzieli komina. Z zamiłowaniem wykonywał w owych dniach wszystkie reparatury w górnych regionach pokoju. O każdej porze dnia można go było widzieć, jak – przykucnięty na szczycie drabiny – majstrował coś przy suficie, przy karniszach wysokich okien, przy kulach i łańcuchach lamp wiszących. Zwyczajem malarzy posługiwał się drabiną jak ogromnymi szrudłami i czuł się dobrze w tej ptasiej perspektywie, w pobliżu malowanego nieba, arabesk<sup>6</sup> i ptaków sufitu. Od spraw praktycznego życia oddalał się coraz bardziej. Gdy matka, pełna troski i zmartwienia z powodu tego stanu, starała się go wciągnąć w rozmowę o interesach, płatnościach najbliższego ultimo<sup>7</sup>, słuchał jej z roztargnieniem, pełen niepokoju, z drgawkami na nieobecnej twarzy. I bywało, że przerywał jej nagle zaklinającym gestem ręki, ażeby pobiec w kąt pokoju, przylgnąć uchem do szpary w podłodze i z podniesionymi palcami wskazującymi obu rąk, wyrażającymi najwyższą ważność badania – nasłuchiwać. Nie rozumieliśmy wówczas jeszcze smutnego tła tych ekstrawagancji, opłakanego kompleksu, który

---

<sup>6</sup> *arabeska* – symetryczny, geometryczny ornament ze stylizowanych motywów roślinnych. [przypis edytorski]

<sup>7</sup> *ultimo* – ostatni dzień miesiąca, termin regulowania rachunków i innych należności. [przypis edytorski]

dojrzewał głębi.

Matka nie miała nań żadnego wpływu, natomiast wielką czcią i uwagą darzył Adelę. Sprzątanie pokoju było dlań wielką i ważną ceremonią, której nie zaniedbywał nigdy być świadkiem, śledząc z mieszaniną strachu i rozkosznego dreszczu wszystkie manipulacje Adeli. Wszystkim jej czynnościom przypisywał głębsze, symboliczne znaczenie. Gdy dziewczyna młodymi i śmiałymi ruchami posuwała szczotkę na długim drażku po podłodze, było to niemal ponad jego siły. Z oczu jego łały się wówczas łzy, twarz zanosila się od cichego śmiechu, a ciałem wstrząsał rozkoszny spazm orgazmu. Jego wrażliwość na łaskotki dochodziła do szaleństwa. Wystarczyło, by Adela skierowała doń palec ruchem oznaczającym łaskotanie, a już w dzikim popłochu uciekał przez wszystkie pokoje, zatrząskując za sobą drzwi, by wreszcie w ostatnim paść brzuchem na łóżko i wic się w konwulsjach śmiechu pod wpływem samego obrazu wewnętrznego, któremu nie mógł się oprzeć. Dzięki temu miała Adela nad ojcem władzę niemal nieograniczoną.

# Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.